

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/61659,Z-PRL-po-swobode-zycia-czyli-ucieczka-plk-Wladyslawa-Tykocinskiego.html>



Z PRL po „swobodę życia” - czyli ucieczka płk. Władysława Tykocińskiego_fot. AIPN

ARTYKUŁ

Z PRL po „swobodę życia” - czyli ucieczka płk. Władysława Tykocińskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: MAREK HAŃDEREK 21.01.2020

W okresie PRL ucieczkę na Zachód wybierali nie tylko ludzie nie godzący się z panującymi realiami czy zagrożeni represjami. Czasem decyzję o nielegalnym opuszczeniu kraju podejmowały osoby mocno zakorzenione w strukturach

kierowniczych komunistycznej Polski. Jedną z nich był Władysław Tykociński.

Błyskotliwa kariera

Podobnie jak w przypadku wielu innych oficerów wywiadu lub jego współpracowników, również w życiorysie Tykocińskiego występuje sporo nieścisłości. Dotyczą one tak podstawowych spraw jak urodzenie i wykształcenie. Sam Tykociński podawał przełożonym, że urodził się w Warszawie w 1921 r., zaś maturę zdał w 1939 r. w Białymstoku, po czym już w czasie wojny miał rozpocząć studia historyczne na Uniwersytecie Białoruskim w Mińsku. Tymczasem w toku śledztwa prowadzonego po jego ucieczce na Zachód okazało się, że urodził się w 1924 r., a więc nie tylko nie mógł podjąć studiów w 1940 r., ale nawet zdać matury w 1939 r. Prawdziwą datę urodzenia podał za to Amerykanom, gdy znalazł się na Zachodzie.

Pomimo braków w wykształceniu dzięki sprytowi i zaradności Tykociński dość szybko piął się po szczeblach kariery, najpierw w Ludowym Wojsku, a następnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W komunistycznym wojsku służył od lutego 1944 r. do lata 1946 r. Ostatnim stanowiskiem jakie piastował przed przejściem do MSZ była funkcja szefa wydziału polityczno-wychowawczego w Ministerstwie Obrony Narodowej.

Oprócz wypełniania swoich oficjalnych zadań, współpracował z wywiadem PRL zarówno cywilnym, jak i wojskowym, a więc znał jego metody pracy, a także szereg osób z wywiadem współpracujących. Ponadto będąc obdarzony pełnym zaufaniem, miał dostęp do różnych osobistości świata politycznego, zaś centrala MSZ nie miała przed nim żadnych tajemnic.

Jako pracownik MSZ pełnił służbę na wielu placówkach i w misjach dyplomatycznych. Kolejno były to: Polska Misja Wojskowa w Baden-Baden, Polska Misja Polityczna w Wiedniu, Ambasada PRL w Rzymie, Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych w Korei oraz Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych w Korei i wreszcie aż do swojej ucieczki na Zachód od kwietnia 1957 r. do maja 1965 r. był szefem Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim w randze Ministra Pełnomocnego. Funkcję tę podjął z osobistego polecenia Ministra Spraw

Zagranicznych Adama Rapackiego. W sumie więc w trakcie 19 lat pracy w MSZ, aż 17 spędził zagranicą.

Oprócz wypełniania swoich oficjalnych zadań, współpracował z wywiadem PRL zarówno cywilnym, jak i wojskowym, a więc znał jego metody pracy, a także szereg osób z wywiadem współpracujących. Ponadto będąc obdarzony pełnym zaufaniem, miał dostęp do różnych osobistości świata politycznego, zaś centrala MSZ nie miała przed nim żadnych tajemnic.

O tym, że ucieczka Tykocińskiego i szczerze zeznania przed Amerykanami zadały szkody PRL świadczy najlepiej fragment wyroku śmierci wydanego zaocznie 5 lutego 1966 r. przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie. Napisano w nim:

„Dokonując ucieczki więc Tykociński wszedł w kontakt z wywiadem amerykańskim, któremu przekazał interesujące ten wywiad informacje z zakresu politycznego Polski Ludowej i inne oraz przystąpił do współpracy z tym wywiadem. Zakres posiadanych przez oskarżonego informacji określić należy jako bardzo szeroki. (...) Jako długoletni i darzony zaufaniem pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych posiadał wiele wiadomości, dotyczących polityki zagranicznej PRL, szczególnie w stosunku do NRF oraz wiadomości dotyczących obsady personalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zdrada Tykocińskiego i przekazanie przezeń wywiadowi amerykańskiemu posiadanych wiadomości, poza skutkami natury politycznej, stworzyła poważne trudności w pracy operacyjnej naszych organów wywiadowczych zagranicą i przyniosła duże szkody dla Państwa”.

Ucieczka

16 maja 1965 r. Tykociński na terenie Berlina poprosił Amerykanów o azyl. Człowiek o takiej przeszłości i wiedzy mógł liczyć na zaakceptowanie jego prośby i tak też się stało. Nie obeszło się jednak bez problemów i dramatu, ponieważ okazało się, że żona Tykocińskiego nie chce zbiec na Zachód. Próbując ją przekonać do wspólnej ucieczki, dyplomata wspominał, że rozważał nawet popełnienie samobójstwa, zanim ostatecznie zdecydował się poprosić Amerykanów o azyl. Jego argumentacja okazała się jednak nieskuteczna i musiał na zawsze rozstać się z żoną oraz dwuletnim synem.

Już kilka miesięcy przed swoją ucieczką Tykociński nie był w najlepszej kondycji psychicznej, a na kilka tygodni przed przełomowym dniem, zaczął codziennie upijać się alkoholem, a w rozmowach z żoną twierdził, że jest inwigilowany przez SB. Najprawdopodobniej znaczący wpływ na jego stan miały rozważania na temat ewentualnej ucieczki, która ostatecznie się powiodła, choć tylko połowicznie, bo pozostał bez rodziny.

Już kilka miesięcy przed swoją ucieczką Tykociński nie był w najlepszej kondycji psychicznej, a na kilka tygodni przed przełomowym dniem, zaczął codziennie upijać się alkoholem, a w rozmowach z żoną twierdził, że jest inwigilowany przez SB.

Zbieg z PRL szybko został przetransportowany do amerykańskiej bazy wywiadu Camp King, położonej w Oberursel na terenie Hesji. Po wstępnym przesłuchaniu, uzyskał zgodę na tymczasowy pobyt w Stanach Zjednoczonych i w początkach czerwca 1965 r. został przewieziony do USA. Misja PRL w Berlinie uzyskała nieoficjalne informacje, że w kolejnych miesiącach Tykociński miałby być wykorzystywany przez CIA, a w przyszłości rozpocząć pracę w jednym z amerykańskich rządowych instytutów.

W toku śledztwa ustalono również, że kilka tygodni po ucieczce Tykociński za pośrednictwem holenderskiego dziennikarza przekazał list ambasadorowi PRL w Hadze Janowi Balickiemu. Ostrzegając go, że od dawna jest on obiektem inwigilacji ze strony bezpieki, co miało być efektem jego nieprawomyślnych poglądów. Być może liczył, że Balicki zdecyduje się pójść w jego ślady, zwłaszcza, że swoją decyzję opisywał jako:

„(...) mój krok, którego dokonać musiałem i który uważam za najdonioślejszy, krok swego życia, przywracający mi swobodę życia i działania jak przystało na człowieka”.

Balicki jednak nie podążył śladem Tykocińskiego i przekazał list władzom, a do kolejnej ucieczki nie doszło. Potencjalnie byłaby ona wielkim problemem, ale też wizerunkową kompromitacją dla PRL, ponieważ tylko w pierwszej połowie lat 60 z Polski Ludowej na Zachód zbiegło 33 pracowników MSZ i Ministerstwa Handlu Zagranicznego, zatrudnionych na placówkach zagranicznych.

Tykociński oświadczył Amerykanom, że były dwa główne czynniki, które wpłynęły na jego decyzję o ucieczce. Po pierwsze twierdził, że już po skrytykowaniu przez Nikitę Chruszczowa polityki prowadzonej przez Józefa Stalina w lutym 1956 r., zaczęły w nim narastać różne wątpliwości co do słuszności pozostawania komunistą. Po drugie zaś, niepokoiły go zmiany zachodzące na szczytach władzy PRL, a szczególnie objęcie resortu spraw wewnętrznych przez Mieczysława Moczarą. Dla Tykocińskiego był to sygnał, że ponownie wpływy w PZPR zyskują zwolennicy twardego kursu, których określał jako „stalinistów”. Utrzymywał również, że Moczar obsadził placówki zagraniczne agentami SB i także on osobiście miał być przez nich inwigilowany. To zaś sprawiło, że zaczął się obawiać, iż może zostać odwołany do kraju i nigdy już nie mieć możliwości ucieczki na

Zachód.

Tykocińskiemu nie było dane długo cieszyć się życiem w „wolnym świecie”. Mniej niż dwa i pół roku po swojej ucieczce, 27 października 1967 r., został znaleziony martwy w swoim mieszkaniu w Nowym Jorku. Śmierć zaledwie dwa lata po ucieczce na Zachód rodziła wątpliwości, czy na pewno nastąpiła z przyczyn naturalnych.

W toku śledztwa prowadzonego w Polsce okazało się również, że Tykociński martwił się, iż dla nowego kierownictwa MSW może być nie do zaakceptowania ze względu na swoje żydowskie pochodzenie. W jakiejś mierze potwierdzeniem tego, że przez niektórych był postrzegany nie jako zwykły zdrajca ludowej ojczyzny, lecz człowiek predestynowany do tego typu „występku” ze względu na swoje pochodzenie, może być tekst opublikowany na łamach „Życia Literackiego” nieco ponad miesiąc po jego ucieczce. Autor wytknął mu, a także innym znanym zbiegom pochodzenia żydowskiego – Pawłowi Monatowi i Józefowi Światle – że w istocie ani przez chwilę nie mogli oni być szczerymi patriotami Polski Ludowej.

„Różni Światły, Monaty, Tykocińscy i inni otłuściali na Polsce nigdy nie czuli się członkami wspólnoty narodowej, po prostu nie mieli do tego predyspozycji i dotąd grali tragiczną dla narodu grę, dopóki mogli grać i żerować w płaszczach zaprzysiężonych internacjonalistów. Ich nadgorliwość internacjonalistyczna miała na celu zasłonić brak oparcia w społeczeństwie i pochodzenie społeczne”.

Krótkie nowe życie

Nie za wiele wiadomo na temat tego, co robił Tykociński po ucieczce na Zachód. Jednym z bezpośrednich skutków jego kroku oraz pierwszych zeznań, były prokuratorskie śledztwa wszczęte w Republice Federalnej Niemiec przeciwko jej obywatelom, którzy mieli wchodzić w zbyt bliskie relacje z dyplomatami PRL. Sam Tykociński z kolei, po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych rozpoczął objazdy po kraju z referatami na temat polityki Bloku Wschodniego i działalności komunistycznego wywiadu. Blisko rok po ucieczce, 6 kwietnia 1966 r., złożył obszerne zeznania przed Komitetem do spraw Działalności Antyamerykańskiej Izby Reprezentantów.

Opowiedział wówczas dokładnie o kolejnych etapach swojej służby wojskowej i dyplomatycznej, a także o założeniach polityki zagranicznej PRL i niektórych zadaniach wywiadu.

Tykocińskiemu nie było dane długo cieszyć się życiem w „wolnym świecie”. Mniej niż dwa i pół roku po swojej ucieczce, 27 października 1967 r., został znaleziony martwy w swoim mieszkaniu w Nowym Jorku. Śmierć zaledwie dwa lata po ucieczce na Zachód rodziła wątpliwości, czy na pewno nastąpiła z przyczyn naturalnych. Zachodnie media zwracały uwagę, że przyjaciele Tykocińskiego nie uważali oficjalnych komunikatów za wystarczające wyjaśnienie. Akcentowano, że wiadomość o zgonie była przez władze amerykańskie przez trzy dni utrzymywana w tajemnicy, zaś gdy ją ogłoszono, podano, że Tykociński zmarł na atak serca we własnym mieszkaniu na Manhattanie. Taka przypadłość jednak bardzo rzadko zdarza się u ludzi mających zaledwie 43 lata.

Domysły znajomych Tykocińskiego nigdy jednak nie zostały potwierdzone, więc nie wiadomo, czy rzeczywiście ktoś przyczynił się do śmierci uciekiniera z PRL, czy jednak faktycznie zmarł on z przyczyn naturalnych. Jeśli jednak wziąć pod uwagę zeznania żony, która informowała śledczych PRL, że już w 1962 r. lekarze zdiagnozowali u Tykocińskiego poważne problemy z sercem oraz wysokie nadciśnienie, to w takich okolicznościach zawał nie byłby wcale sprawą nadzwyczajną.

COFNIJ SIĘ